

Grzegorz Górny

Nowe kultury i sekty w świecie postsowieckim

„Było to na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Fascynowała mnie wówczas antropozofia Rudolfa Steinera i wyjechałam nawet do Niemiec, gdzie w Centrum Steinerowskim studiowałam eurytmię. Podczas spotkań wszystkich uczestników kursów, Francuzów, Niemców, Szwajcarów i innych, dochodziło tam do tzw. przekazywania energii. Na początku myślałam, że odbywać się to będzie w zamkniętym kręgu i wszyscy będziemy trzymać się za ręce. Organizatorzy jednak prosili, żeby stanąć do nich przodem i otworzyć się na nich. Przemknęło mi przez myśl, że wygląda to tak, jakby ściągali od nas energię. Po powrocie do Polski okazało się, że jestem zupełnie wycieńczona energetycznie, nie miałam w ogóle sił do życia, leżałam całymi dniami w łóżku, nie mogąc nawet pomachać dłonią, a do toalety noszono mnie na rękach. Straciłam wolę życia, chciałam umrzeć. Trwało to trzy lata, w ciągu których nie mogli mi pomóc żadni lekarze, psychiatrzy i bioenergoterapeuci. Dopiero po modlitwie o uwolnienie duchowe w Kościele katolickim doznałam całkowitego uzdrowienia.

Z tego pobytu w centrum antropozoficznym pamiętam, że ci animatorzy kursów byli coraz bardziej z uczestników, czyli Niemców, Szwajcarów czy Francuzów, niezadowoleni. Nie odpowiadał ich oczekiwaniom zwłaszcza poziom przekazywania energii. Mówili, że muszą teraz jechać na Wschód, bo najlepszymi uczniami są Rosjanie. Oni mają szerokie dusze.”.

O tym, że komunizm próbował zastąpić wiarę i być świecką religią, napisano już tomy. Natura nie znosi jednak pustki, dlatego po upadku Związku Radzieckiego duchową próżnię, jaka powstała na tym terytorium, zaczęły wypełniać różnego rodzaju propozycje spod znaku zarówno *New Age*, jak i *Old Age*.

Prawdę mówiąc, entuzjazm religijnego przeżywania komunizmu wygasł już dawno, ale represyjność ustroju, która okazała się bardziej żywotna od jego ideowości, uniemożliwiła pojawienie się duchowych alternatyw w skali społecznej. Było to możliwe jedynie w pew-

Nowe kultury i sekty w świecie postsowieckim

Grzegorz Górny

nych enklawach, np. wśród moskiewskiej czy leningradzkiej inteligencji. Znana piosenkarka Żanna Biczewska opowiadała mi przed kilku laty, że cała artystyczna elita Rosji była w latach osiemdziesiątych zarażona teozofią w wydaniu Madame Blavatsky oraz Nikołaja i Heleny Roerichów.

Implozja komunizmu spowodowała, że władza przestała rościć sobie prawo do panowania nad sumieniami i – mniej więcej od 1987 roku, od szczytu Reagan-Gorbaczow w Reykjaviku – państwo zaczęło respektować wolność religijną obywateli. Zaowocowało to wkrótce zetknięciem się dwóch wychodzących sobie naprzeciw tendencji.

Z jednej strony odcięte przez dziesięciolecia od prawdziwych źródeł duchowości społeczeństwo sowieckie odczuwało ogromny głód transcendencji. Na spotkania z o. Aleksandrem Mieniem, wybitnym duszpasterzem prawosławnym, na stadiony lub do pałaców kultury przychodziły wówczas dziesiątki tysięcy ludzi spragnionych przekazu, który trafi do ich dusz. Wiele osób zaczęło wtedy uczęszczać do prawosławnych cerkwi.

Zjawisko to miało jednak charakter tymczasowy i nie przybrało rozmiarów trwałego odrodzenia. Z różnych względów bowiem Rosyjska Cerkiew Prawosławna nie była na taki fenomen przygotowana. Przez wiele lat nadzór nad nią sprawował KGB, który nie dopuszczał, by duchowymi zostawały osobowości mocne i wyraziste. Na egzaminach do seminariów obowiązywała selekcja negatywna: najlepszych oblewano. Wyświęceni kapłani nie mogli natomiast zajmować się ewangelizacją, katechezą czy duszpasterstwem, zwłaszcza wśród młodzieży. Mogli tylko udzielać sakramentów i celebrować obrzędy. Ten wymuszony przez KGB bierny model sprawowania posługi spowodował, że kiedy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w cerkwiach pojawiły się tłumy ciekawych, lecz zdezorientowanych ludzi, nie miał ich kto wprowadzić w prawdy wiary. Tacy duszpasterze jak wspomniany już o. Mień, za-

mordowany w 1990 roku przez „nieznanych sprawców”, należeli do wyjątków.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że gdy przeciętny niewierzący Rosjanin po raz pierwszy znajdzie się w cerkwi, ma więcej problemów ze zrozumieniem tego, co się wokół niego dzieje, niż przeciętny niewierzący Polak, który po raz pierwszy zajrzał do kościoła katolickiego. U nas msze odprawiane są po polsku, natomiast liturgie prawosławne są celebrowane w języku cerkiewnosłowiańskim, który dla większości Rosjan jest po prostu niezrozumiały. Jeden z moskiewskich księży, o. Aleksander Borisow opowiadał, że kiedy przeczytał swoim wiernym fragment „Listu do Hebrajczyków” po cerkiewnosłowiańsku, okazało się, że większość słuchających zrozumiała tylko jedno słowo: „bracia”. Poza tym pełna symboliki liturgia bizantyjska przysparza osobom niewtajemniczonym w chrześcijańskie misteria dużych trudności w odbiorze.

Nic więc dziwnego, że w Rosji funkcjonuje wyraz zupełnie nieobecny w polskim słowniku – „ucerkowić się”, który można przetłumaczyć jako „ukościelnic się”. Oznacza on zrozumienie wszystkiego, co się dzieje w świątyni w warstwie zewnętrznej – sensu Carskich Wrót, znaczenia ikonostasu, istoty ikon, roli kadzidła, symboliki świec itd. Dopiero to zrozumienie zewnętrzne – jak podkreśla wielu prawosławnych mistrzów życia duchowego – może stać się podstawą zrozumienia (i przeżycia) wewnętrznego. Tymczasem kilkanaście lat temu nie miał kto „ucerkowić” owych tłumów, które po raz pierwszy w życiu znalazły się w chrześcijańskiej świątyni, i często wszystko wokół nich było tak dziwne i nieznanne, jak dla nas, gdy po raz pierwszy znajdziemy się w egipskich piramidach i oglądamy tajemnicze hieroglify i zagadkowe posągi. Wielu, nie znajdując wyjaśnienia, rozczarowało się wówczas do Cerkwi, widząc w niej jedynie relikt zamierzchłej przeszłości. Postanowili więc szukać gdzie indziej.

W ten sposób zetknęli się z drugim zjawiskiem, o którym wspominałem już na początku, mia-

nowicie z inwazją na teren postsowiecki wszelkiego rodzaju sekt, zborów, ruchów religijnych, magów, proroków, cudotwórców, kahunów, psychotroników, ezoteryków, ekstrasen-sów, uzdrowicieli, bioenergoterapeutów itd. Inwazja ta trafiła na dobry grunt, ponieważ podglebie kulturowe chrześcijaństwa wschodniego – o czym pisał już przed wojną w swym wnikliwym studium Bogumił Jasinowski – bardziej niż na Zachodzie sprzyja ruchom gno-stycko-manichejskim i fideistycznym.

Owi przybysze z zagranicy bardzo często dysponowali argumentami, które w spauperyzowanym społeczeństwie postsowieckim szczególnie przemawiały do wyobraźni zdemoralizowanych aparatczyków dawnej komunistycznej administracji – czyli zielonymi banknotami z podobiznami amerykańskich prezydentów. Moc perswazji ukryta w tych argumentach pozwalała owym przybyszom dostawać za bezcen atrakcyjne lokale w centrach miast, czas anteny w różnego rodzaju stacjach telewizyjnych czy radiowych rozgłośniach, a nawet możliwość wprowadzania swoich kursów do szkół. Skazany niedaw-

no w Japonii na karę śmierci przywódca sekty Aum Najwyższa Prawda – Shoko Asahara miał rozległe kontakty w moskiewskich elitach władzy, a w kręgu jego znajomych znajdował się jeden z najbardziej zaufanych ludzi Borysa Jelcyna – Oleg Łobow. Z kolei sekta Moona, dzięki dobrym stosunkom z prezydentem Kałmucji Kirsamem Ilumżynowem, załatwiła sobie prowadzenie zajęć pt. „Mój świat i ja” w tamtejszych szkołach, gdzie werbowani byli adepci nauk koreańskiego guru.

„Mechanizmy ‘pomocy’ totalitarnym kultom, uruchomione na najwyższych szczeblach władzy, mogą przybrać najbardziej rozmaite formy – twierdzi pułkownik Andriej Chwylija-Olinter, główny ekspert w rosyjskim MSW ds. toksycznych sekt. – Tak więc np. dla skutecznego wprowadzenia do naszego kraju jednej z najbardziej totalitarnych sekt i w jej interesach przeprowadzono odpowiednią obróbkę oraz ‘operację przeciągnięcia na swoją stronę’ grona pedagogicznego w wielu szkołach i zakładach naukowych. Nauczycielom

obowiązkowo – w ramach polecenia służbowego, zgodnie z instrukcjami ‘z góry’ – polecano, by brali udział w organizowanych przez sektę seminariach poświęconych najnowszemu sposobowi wykładania i podręcznikom, z równoczesnym studio-waniem pseudomistycznego światopoglądu duchowego oraz podstaw języka koreańskiego. Cel tych działań był zupełnie jasny: poprzez ‘przenikniętych’ nauczaniem sekty wykładowców roz-powszechnić owo nauczanie wśród uczącej się młodzieży, tak aby przyciągnąć jak największą liczbę sympatyków i adeptów. Rozmach tej akcji – a istniał jeszcze wówczas

ZSRR – był ogólnopaństwowy”.

W samych tylko moskiewskich podstawówkach wymyślone i prowadzone przez rozmaite sekty i organizacje zajęcia dla uczniów miały np. Cerkiew Świadka Li, Centrum Psychofizycznego Doskonalenia „Zjednoczenie”, Fundacja „Uduchowanie”, Centrum Duchowo-Twórcze „Satori”, Stowarzyszenie Astrologiczne „Famalgaut Plus”, Kościół Moona, Instytut Uniwersalnej Wiedzy Duchowej „Tetrada”,

W samych tylko moskiewskich podstawówkach wymyślone i prowadzone przez rozmaite sekty i organizacje zajęcia dla uczniów miały np. Cerkiew Świadka Li, Centrum Psychofizycznego Doskonalenia „Zjednoczenie”, Fundacja „Uduchowanie”, Centrum Duchowo-Twórcze „Satori”, Stowarzyszenie Astrologiczne „Famalgaut Plus”, Kościół Moona, Instytut Uniwersalnej Wiedzy Duchowej „Tetrada”, Światowy Uniwersytet Duchowy „Brahma Kumaris” i wiele innych. Z ich podręczników dzieci musiały uczyć się o „kosmicznych larwach”, „astralnych mahatmach” czy tym podobnych „problemach”.

Nowe kultury i sekty w świecie postsowieckim

Grzegorz Górny

Światowy Uniwersytet Duchowy „Brahma Kumaris” i wiele innych. Z ich podręczników dzieci musiały uczyć się o „kosmicznych larwach”, „astralnych mahatmach” czy tym podobnych „problemach”. Dyrektorowi szkoły podstawowej nr 1226 w południowo-wschodnim okręgu Moskwy tak bardzo spodobały się te zajęcia, że otworzył drzwi swojej placówki aż dla czterech sekt od razu, co szybko przypłacił utratą stanowiska.

Oprócz sekt przybyłych z zagranicy zaczęło pojawiać się również wiele rodzimych ruchów religijnych. W dużej liczbie szkół, zwłaszcza w Rosji i na Ukrainie, prowadzone też były kursy pod nazwą „Żywa etyka” lub „Agni-joga”, organizowane przez tzw. roerichowców. Ta rosyjska odmiana teozofii – o której wspominała już Żanna Biczewska – po upadku komunizmu rozprzestrzeniła się ze środowisk inteligentnych na inne grupy społeczne. W ramach „żywej etyki” wykłada się w szkołach podstawy teozofii, m.in. teorię reinkarnacji. Teozofia Nikołaja i Heleny Roerichów stała się tak popularna, że diakon Andriej Kurajew, najbardziej dziś wpływowy współczesny teolog prawosławny, poświęcił jej ponad 1000-stronicowe dzieło zatytułowane „Satanizm dla inteligencji”.

O tym, że na „gnostyckie ukąszenie” szczególnie wrażliwa jest rosyjska inteligencja, przekonuje przykład tzw. Kościoła Ostatniego Testamentu, sekty założonej przez 43-letniego dziś proroka Wissariona. Na jego wezwanie w syberyjskiej wiosce Pietropawłowka osiedliło się 4500 osób, z czego zdecydowaną większość stanowią naukowcy, artyści, lekarze i nauczyciele, głównie z Moskwy i Petersburga.

Dużą aktywność na terytorium postsowieckim przejawiają też grupy satanistyczne, choć stanowią one margines wszystkich sekt. Warto o nich jednak wspomnieć ze względu na pewne asocjacje literackie. W ciągu niemal roku (1993-94) sataniści zamordowali trzech kleryków i jednego pielgrzyma w Pustelni Optińskiej – miejscu, które ponad sto lat temu odwiedził Fiodor Dostojewski i opisał je następnie w „Braciach Karamazow”. Ulubionym miejscem spotkań

moskiewskich satanistów (w piątkowe wieczory) jest z kolei – opisana w „Mistrzu i Małgorzacie” Michała Bułhakowa – kwatera diabła Wolanda przy ulicy Sadowoje Kolco. Wspomniany już pułkownik Andriej Chwylia-Olinter, znawca totalitarnych kultów w rosyjskim MSW, zastanawiając się nad tym, co przyciąga ludzi do satanizmu, ani słowem nie wspomina o twórczości takich heavy metalowych kapel, jak np. Black Sabbath czy Judas Priest, pisze zaś o tym, że „wiele szkód przynosi poetyzacja demonizmu i zła jako takiego, obecna nawet w naszej ojczystej literaturze, np. u takich pisarzy jak Słuczajewski, Sołogub, Briusow, Balmont, Mereżkowski, Andriejew, Bułhakow, Orłow i inni”. To kolejne wskazanie na inteligentki w większości rodowód adeptów sekt (w tym wypadku satanistów), ponieważ o znajomość twórczości wymienionych wyżej pisarzy trudno podejrzewać osoby niewykształcone i nieoczytane.

Wielu ze szczególnie gorliwych wyznawców „nowych wiar” było wcześniej mocno zaangażowanych w komunizm. Dotyczy to np. Wielkiego Białego Bractwa – sekty, która w 1993 roku w centrum Kijowa ogłosiła „koniec świata”. Na jej czele stali: była funkcjonariuszka Komsomołu Maryna Cwigun oraz doktor Jurij Kriwonogow, który w czasach sowieckich pracował w kijowskim Instytucie Cybernetyki, gdzie uczestniczył m.in. w przeprowadzanych na potrzeby wojska tajnych badaniach nad próbami korekty świadomości ludzkiej – na masową skalę – za pomocą środków psychotronicznych. Jeśli chodzi o członków sekty, „korekta” ta udała się w stu procentach – jeszcze wiele lat po rozbiciu Białego Bractwa jego byli członkowie zachowywali się jak zombi, a bezradni psychiatrzy nie byli w stanie przywrócić ich do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie.

Wiele pisało się też o związkach KGB i głośnego hipnotyzera Anatolija Kaszpirowskiego. Kijowski metropolita Filaret (Denysenko) ujawnił niedawno, że gdy Kaszpirowskiemu zaproponowano chrzest, ten zdecydowanie odmówił, gdyż – jak uzasadniał – straciłby wówczas

swoją moc uzdrawiania. I pomyśleć, że w Polsce ten „cudotwórca”, związany notabene z partią Żyrinowskiego, zaczynał swą karierę od występów w katolickich kościołach.

Ogromną popularność zawdzięczał Kaszpirowski głównie telewizji. Jak wspomina Walentyn Szczerbanow, jeden z telewizyjnych realizatorów jego seansów: „Kaszpirowskiego stymulowała idea światowego panowania. Wcale nie żartuję. Po prostu zawładnęła nim mania telewizji: państwowej, satelitarnej, kablowej, każdej. Widać to było od samego początku w jego zachowaniu i pragnieniu ciągłego powiększania swego audytorium... W pewnym momencie odkryłem, że w ogóle unika on tradycyjnej praktyki: w cztery oczy z pacjentem. Praktykując przez dziesięć lat wśród narkomanów, alkoholików i psychopatów, zaczął po prostu czuć obrzydzenie do wszystkich pacjentów. Mógł ich znosić tylko za pośrednictwem monitora”.

Apogeum popularności ma dziś Kaszpirowski już za sobą, ale wielu przywódców sekt poszło utworowaną przez niego drogą, na którą składała się jego stała obecność w mediach oraz życzliwość wpływowych protektorów (w wypadku hipnotyzera z Winnicy takim „opiekunem” był Jegor Ligaczow, uznawany w KC KPZR za lidera partyjnego „betonu”).

Jak pisze ukraińska publicystka Oksana Bajun: „Najnowszy guru nie popełniają już takich pomyłek jak obecny więzień Kriwonogow (z Wielkiego Białego Bractwa), i doskonale wiedzą, z jakich osób formować swoją trzodę. Najmądrzejsi zbierają pod skrzydła swych kościołów znanych biznesmenów, polityków, artystów i przedstawicieli struktur siłowych. Trzoda chętnie godzi osobiste *publicity* z *publicity* guru i pomaga sekcie torować szlak na szczyty. Rozwijają się zwłaszcza ich ekspansja w telewizji, przypominając coś pomiędzy TV-showem a reklamą podziemnego burdelu”.

Tego rodzaju działalność prowadził najbardziej znany na terytorium WNP astrolog – Pa-

weł Globa, założyciel grupy „Awiesta”. Jej członkowie nie byli w stanie normalnie żyć bez horoskopów stawianych im przez guru. Globa – jedna z gwiazd postsowieckiej kultury masowej – na jednego ze swych zastępców wytypował popularnego niegdyś boksera Olega Dawidowa. Aż dziw bierze, że ten ostatni, mający kłopoty ze złożeniem w proste zdanie pojedynczych słów, był w stanie przekonywać tłumy, zwłaszcza inteligentów, że jest ich kosmicznym przewodnikiem i nauczycielem.

Przyglądając się doktrynom sekt działających na terenie byłego ZSRR, można stwierdzić, że ich główną cechą jest synkretyzm, łączący chrześcijaństwo z religiami Wschodu, głównie hinduizmem i buddyzmem, a także z elementami gnozy i ezoteryzmu. Zdarzają się też ruchy religijne, próbujące wnieść do swego nauczania doświadczenie komunizmu; np. Kościół Matki Bożej Państwowej z patriarchą Joannem na czele głosi, że Golgota została zastąpiona przez Sołowki, a to znaczy, że nową doskonałą ofiarą przebłągalną za grzechy nie jest już ofiara Chrystusa, lecz męka i śmierć milionów ofiar systemu sowieckiego.

W Rosji żywa pozostaje też do dziś tradycja rozłamu – *raskołu*, która w minionych wiekach doprowadziła do kolejnych schizm wewnątrz prawosławia i do powstania różnych odmian staroobrzędowców – *raskolników*. Obecnie stanowią one coraz bardziej znaczącą konkurencję dla Patriarchatu Moskiewskiego, który zdaniem licznych starowierców zaprzędał duszę diabłu. Wiele ruchów religijnych krystalizuje się również wokół innej tradycyjnej „instytucji” rosyjskiego życia duchowego, czyli tzw. *jurodiwych* – owych „szaleńców Bożych”, którzy – natchnieni duchem proroczym – są w stanie nawet najbardziej niewygodne prawdy rzucać w twarz rządzącym.

Na niezwykle pstrokacizną współczesnego życia duchowego w Rosji składa się też istnienie około 300 tysięcy ludowych uzdrowiaczy, znachorów, wróżbitów, jasnowidzów, astrologów itp. To za ich sprawą sale koncertowe i piłkar-

Nowe kultury i sekty w świecie postsowieckim

Grzegorz Górny

skie stadiony wypełniają się tłumami spragnionymi ujrzeć lub doświadczyć na sobie działania nadprzyrodzonych mocy. W 1995 roku w Pałacu Kultury w Dniepropietrowsku przez niedopatrzenie zorganizowano w odstępie zaledwie godziny koncert muzyki Mozarta z udziałem zaproszonego z USA dyrygenta oraz występ Stalli, miejscowej uzdrowicielki i wróżki. Koncert musiano przerwać w połowie, gdyż wielbiciele wróżki wdarli się do sali, zaczęli krzyczeć, gwizdać i tupać, domagając się zejścia ze sceny muzyków oraz pojawienia się cudotwórczyni.

W moskiewskim metrze rozdawana jest gazeta z ogłoszeniami, w której kilka kolumn zajmują anonsy ekstrasensów. Jedni z nich oferują rzucanie złych uroków i klątw (lata praktyki, duża skuteczność, okres gwarancyjny), inni z kolei zachwalają siebie jako niedoścignionych w odczynianiu uroków i zdejmowaniu przekleństw. Etnografowie i religioznawcy sygnalizują, że na ukraińskim Wołyniu i białoruskim Polesiu odrodził się fenomen wiejskich czarownic – przeważnie w rodzinach, w których przed wielu laty istniały tego typu tradycje.

Ostatnio głośno było o ekstrasensach z powodu mistrzostw Europy w gimnastyce artystycznej, które w czerwcu 2004 r. odbyły się w Kijowie. W finałowym turnieju Ukrainki niespodziewanie uległy Rosjankom. Albina Deriugina, przewodnicząca Federacji Gimnastyki Artystycznej Ukrainy, oskarżyła zwycięską ekipę o nieuczciwą konkurencję: „Na sali, gdzie odbywały się zawody, siedział Alan Czumak (jeden z najsłynniejszych rosyjskich hipnotyzerów i bioenergoterapeutów – przyp. red.), a wraz z nim piętnastu ekstrasensów, którzy paraliżowali nasze gimnastyczki... Z rąk naszych zawodniczek wypadały przedmioty, gimnastyczki źle się czuły. To pierwsza oznaka ingerencji ekstrasensów. Jestem przekonana, że to właśnie oni sparaliżowali zupełnie Bezsonową”.

Psychotroniczy przybyli do Kijowa z oficjalną delegacją rosyjską i zajęli miejsca zarezerwowane dla oficjalnych gości. Na pytanie dziennika-

rza, jak można przeciwdziałać negatywnemu wpływowi wywieranemu na ukraińskich sportowców przez złe moce obcych, Albina Deriugina zachnęła się: „O jakiej ochronie może być mowa, skoro nie stać nas nawet na zwrot biletów dla naszego ekstrasensa, który mógłby zniwelować wpływ rosyjskich znachorów?”.

Warto dodać, że nie był to pierwszy wypadek sięgnięcia po tego rodzaju środki przy okazji zmagania sportowych. Swego czasu wiele mówiono o hipnotyzerach i psychotronicach towarzyszących szachowemu meczowi o mistrzostwo świata między Anatolijem Karpowem i Garrim Kasparowem. Mieli oni stać po stronie ulubieńca partii komunistycznej – Karpowa, i dekoncentrować oraz rozpraszać uchodzącego za dysydenta Kasparowa.

Wspomniane 300 tysięcy samozwańczych uzdrowiaczy i jasnowidzów to liczba ogromna (oznacza, że na 350 mieszkańców przypada 1 ekstrasens). Przekracza ona nawet liczebność wszystkich sekt w Rosji – w połowie lat dziewięćdziesiątych szacowano, że należy do nich od 200 do 250 tysięcy osób.

Cechą charakterystyczną tych ostatnich grup jest duży udział inteligencji, podatnej nie tylko na mętny pseudomistycyzm, lecz i na najbardziej nawet irracjonalne teorie. Sprawdza się na nich doskonale trafność słów Chestertona, że to nieprawda, iż człowiek, który przestaje wierzyć w Boga, nie wierzy w nic – on wierzy we wszystko. W odróżnieniu od nich ludzie z niższym wykształceniem są bardziej zaborbonni w tradycyjnym tego słowa znaczeniu – są np. przekonani, że jak coś w domu zginie, to stoi za tym *domowej*, czyli złośliwy skrzat domowy; albo że gdy krowa przestała dawać mleko, to dlatego, że ktoś na nią spojrział złym okiem itd. Oni najczęściej nie wstępują jednak do sekt, chętnie za to dają wiarę rozmaitym ludowym uzdrowiaczom, jasnowidzom, bioenergoterapeutom itd.

Rosyjski duchowny Jakow Krotow zauważa, że najpopularniejszą religią w Rosji jest dziś

„apofatyczne pogaństwo”. Większość ludzi żyje bowiem jak pogaanie, przyjmując wszelkie zabobony – i nie zdając sobie z tego sprawy. Zarazem dziesięciolecia komunizmu przyzwyczaiły ich do życia poza wspólnotą kościelną. Dlatego w skali masowej dominuje obojętność i religijny inderentyzm; przystąpienie do Cerkwi lub do sekty jest drogą dla najbardziej rozbudzonych duchowo.

Coraz bardziej zdecydowanie z tymi wszystkimi zagrożeniami w sferze duchowej zaczyna walczyć Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Przez ostatnich kilkanaście lat zdołała okrzepnąć, w dużej mierze dzięki pomocy państwa. Okazało się, że obydwie strony podobnie definiują zagrożenia. Specjaliści z Centrum Informacji Kryminalnej rosyjskiego MSW, którzy dostrzegli opisywaną powyżej inwazję zagranicznych sekt i kultów, uznali, że nie miała ona charakteru samorzutnego, lecz była ściśle zaplanowana. Ich zdaniem „agresja duchowa” jest jednym z elementów wojny psychologicznej z Rosją, mającej na celu destabilizowanie państwa. Wskazują przy tym na związki wielu sekt z obcymi służbami specjalnymi. Tajemnicą poliszynela są np. powiązania między sektą Mona a wywiadem południowokoreańskim.

Nic więc dziwnego, że w zatwierdzonej w 1997 roku przez prezydenta Jelcyra doktrynie bezpieczeństwa narodowego znalazło się sformułowanie o konieczności zachowania niepodzielności „duchowej przestrzeni” Rosji. W dokumencie podkreślono, że „najważniejszą rolę w ochronie tradycyjnych wartości duchowych odgrywa działalność Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i kościołów innych wyznań”. Jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego wymieniono natomiast działalność sekt.

Wydaje się, że po raz kolejny w swojej historii prawosławna Cerkiew ucieka się pod ochronę rosyjskiego państwa. Jest to zrozumiałe, gdyż po dziesięcioleciach panowania zbrodniczego systemu ateistycznego Kościół ten jest bardzo osłabiony. Jednakże na dłuższą metę, aby przyciągać ludzi i zatrzymać ekspansję sekt, Cerkiew musi się wewnętrznie odrodzić i postawić na ewangelizację. Inaczej duchowa pustka po upadku komunizmu zostanie zapełniona przez kogoś innego.

Grzegorz Górny

redaktor naczelny miesięcznika

Frona. Autor wielu artykułów

na temat Kościoła i chrześcijaństwa.